

Znikające emerytury

14 lipca 2016

Coraz więcej osób otrzymuje wypłaty świadczeń emerytalnych poniżej gwarantowanego teoretycznie poziomu, wynoszącego 880 zł miesięcznie.

Skala emerytur niższych od minimalnych rośnie w zastraszającym tempie. Dane są bezlitosne: od 2011 r. liczba świadczeń niższych od minimalnych wzrosła z 23 tys. do ponad 76 tys. Wzrost ten przekroczył zatem 200 proc.

O sprawie pisze serwis GazetaPrawna.pl. Według jej informacji, skok w liczbie niskich emerytur jest spowodowany faktem, że do grona emerytów dołączają już osoby, które objął nowy, wprowadzony pod koniec lat 1990. system. Rośnie grupa tych, którzy ani nie odłożyli odpowiedniej sumy, ani nie mają odpowiedniego stażu pracy, by uzyskać minimalne świadczenie. Taki stan rzeczy to efekt wprowadzonej w 1999 r. zasady, że z każdej wpłaconej składki musi być po osiągnięciu wieku emerytalnego wyliczone świadczenie. I to bez względu na staż pracy. „Dzieje się tak, nawet jeśli ktoś wpłacił jedną czy dwie składki. Stąd biorą się emerytury po 24 grosze” – wyjaśnia Aleksandra Wiktorow, rzecznik finansowy i była prezes ZUS.

Problem ubogiej starości dotyka przede wszystkim kobiet. Jak wskazują dane ZUS, to na nie przypada 95 proc. świadczeń minimalnych i tych poniżej gwarantowanego prawem poziomu. Dlaczego? Statystycznie żyją dłużej od mężczyzn. W efekcie głodowe emerytury mogą zmusić je do szukania wsparcia u najbliższych czy sięgania po pomoc społeczną.

Jeśli mowa o emeryturach minimalnych, to od 2012 r. nastąpił spadek ich liczby – aż o 36 proc., do 79,9 tys. Natomiast liczba osób, które pobierają świadczenie niższe od minimalnego, praktycznie się z nimi zrównała. W zeszłym roku

było ich 76,3 tys. W tym roku zapewne osób pobierających świadczenia niższe od minimalnego będzie już więcej niż tych, którzy dostają emeryturę minimalną (bez dodatków).

Aby zlikwidować ten niebezpieczny trend obniżania się świadczeń poniżej minimum eksperci proponują oskładkowanie różnych typów umów. To sposób na dopilnowanie, by pracujący mieli jak najmniejszy problem z wypracowaniem stażu emerytalnego. Chodzi o utrzymanie podstawowej zasady – że świadczenie jest pochodną aktywności zawodowej. „Różne luki, które istniały do tej pory – od prawnych po słabą determinację administracji, by zwalczać patologię w niepłaceniu składek – wzmacniały złe tendencje. Od lat mówimy, że badanie, czy pracodawcy płacą składki od wszystkich umów, powinno być priorytetem Państwowej Inspekcji Pracy. Za omijanie prawa powinno się srogo karać. Był moment, gdy powszechne było nakłanianie pracowników do samozatrudnienia. Tak pracowali ludzie na budowach, a nawet nauczyciele. Ale udało się to zjawisko ograniczyć” – podkreśla Aleksandra Wiktorow. PIP ma już w tym roku zacząć bacznie się przyglądać oskładkowaniu umów.

Źródło: NowyObywatel.pl